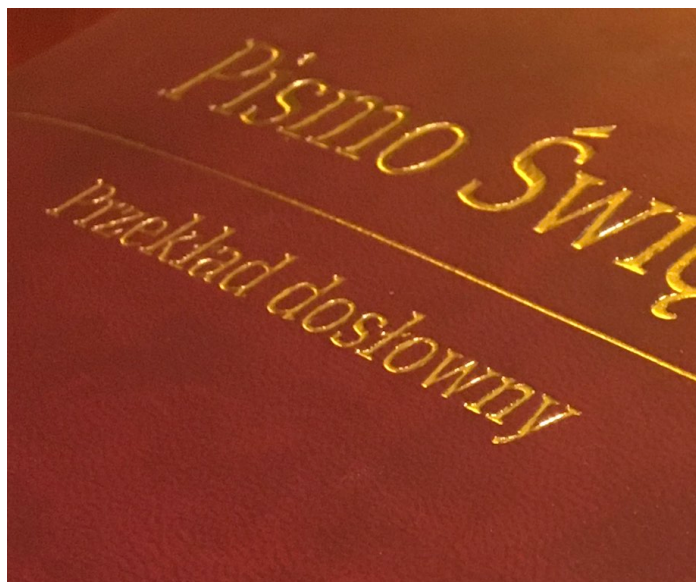


PISMO ŚWIĘTE



CZYM JEST I JAK JE CZYTAĆ?

ks. Mariusz Rosik

WSTĘP

Przyszły do nas listy z naszej ojczyzny,

to je wam odczytujemy.

św. Augustyn o Biblii

Nie ulega wątpliwości, że Biblia jest najbardziej poczytną książką świata. Faktycznie jest ona zbiorem ksiąg, które powstawały na przestrzeni ponad tysiąca lat. Księga ta rodziła się w kulturze zupełnie innej od kultury zachodniej i w mentalności odmiennej niż ta, która została ukształtowana przez wzorce filozoficznej myśli Grecji i prawniczej myśli Rzymu.

Biblia jako słowo Boga może przemienić nasze życie. Przez proroka Izajasza Bóg poucza: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11). Czy dziś słowo Boga spełnia swoje posłannictwo? Czy przynosi spodziewany owoc? Czy użyźnia – jak deszcz – glebę ludzkich serc?

Kultura współczesna nazywana bywa niekiedy kulturą obrazu. Staje się alternatywą dla kultury słowa pisanego. O ile dawniej w celu zdobycia wiedzy człowiek posługiwał się przede wszystkim słowem pisanym, o tyle dziś chętniej sięga po obraz: taśmę *video*, film, Internet czy program komputerowy. A przecież czytanie rozwija myślenie, a oglądanie rozwija kojarzenie. Lektura Biblii jest dziś często lekturą skojarzeniową. Czytelnik kojarzy niektóre fakty, przypomina sobie znane epizody i przywołuje na pamięć opowiastki z lekcji religii. Trudno mu jednak powiązać fakty i znaleźć zakończenie opowieści. Brak mu pewnej osi, na której byłby w stanie osadzić wydarzenia, o których czyta. Dla wielu Biblia pozostaje księgą zamkniętą na siedem pieczęci, taką, o jakiej mówi Apokalipsa św. Jana.

Niniejsza publikacja została pomyślana jako pomoc dla tych wszystkich, którzy zdecydują się na osobistą lekturę Pisma świętego. Zawiera ona podstawowe informacje o Biblii i zasadach jej lektury. Posługując się nimi, możemy poprzez spotkanie z Księgą otworzyć się na spotkanie z Bogiem. Był czas w Kościele, gdy ze względu na szacunek Pismo święte przechowywano w tabernakulum obok Najświętszego Sakramentu. Dziś każdy z nas może posiadać własną Biblię. Czy jednak nie jest to dar niedoceniany?

Roman Brandstaetter tak pisał o czytaniu Biblii: „każde słowo Pisma kryje tajemnicę. A ponieważ do tajemnicy wiedzy zazwyczaj wiele dróg, staraj się Biblię czytać na różne sposoby. Niekiedy czytaj „z

mędrca szkiełkiem i okiem”, badaj uważnie każde słowo tekstu, innym zaś razem popuść wodze wyobraźni i rozważaj z bystrością nieco mniej badawczą i wyostrzoną, ale za to z sercem bardziej otwartym, wypadki dziejące się na kartach Księgi. Za każdym razem odnajdziesz w tych fragmentach inne wartości”.

Cezary z Arles, biskup żyjący w V wieku, pytał: „Co wydaje się Wam większe i bardziej znamienite: słowo Boga czy Ciało Chrystusa? Jeśli chcecie na to pytanie udzielić poprawnej odpowiedzi, musicie odrzec, że słowo Boga nie jest w niczym mniejsze od Ciała Chrystusa. A zatem z taką samą dbałością, z jaką przyjmujemy Ciało Chrystusa, uważając, by żadna jego cząstka nie upadła na ziemię, tak samo powinniśmy starać się, by nasze dusze nie utraciły danego nam Słowa Boga, błędnie sądząc, że mówimy lub myślimy o czymś zupełnie innym. Ten, kto słucha niedbale słowa Boga, jest winien w takim samym stopniu, jak ów, który przez beztroskę dopuszcza tego, by ciało Chrystusa upadło na ziemię” (*Kazanie 300, 2*). Nie pozwólmy więc, by choć jedno słowo Boga upadło na ziemię! Chyba, że będzie to żyzna gleba naszych serc.

BIBLIA – KSIĄŻKA Z ANTYKWARIATU?

*Czytajmy Pismo święte, ale czytajmy je tak,
jak je czytali nasi ojcowie, którzy przekazali nam,
w jaki sposób można najlepiej wyciągnąć zeń pożytek:
czytajmy je klęcząc!*

Paul Claudel

Są takie książki, do których chętnie wracamy. Niekiedy otwieramy je na chybił trafił, innym razem sięgamy po ulubione fragmenty. Książki te w pewien sposób kształtują nasze myślenie i wrażliwość. Przekonany o zmienności świata i o ciągłym ruchu w przyrodzie, na kilka wieków przed Chrystusem, Heraklit z Efezu wołał: „Niepodobna wejść dwukrotnie do tej samej rzeki”. Przejąwszy ten obraz, Ojcowie Kościoła przekształcili go mówiąc, że kto czerpie ze źródła słowa Bożego, za każdym razem odnajduje w nim nowe bogactwo. Jeśli bowiem spragniony wędrowiec pochyla się nad strumieniem, to choćby co dzień przychodził w to samo miejsce, za każdym razem zaczerpnie inną wodę niż ta, którą pił wczoraj. A swoją drogą, aby zaczerpnąć źródlanej wody ze strumienia, trzeba przed nim uklęknąć.

Z czytaniem Biblii jest trochę tak, jak z przebywaniem z najlepszym przyjacielem. Im częściej z nim przebywamy, im częściej się spotykamy, tym łatwiej odgadnąć nam jego reakcje i odczytać myśli. Podobnie jest z lekturą Biblii. Im częściej po nią sięgamy, tym szybciej zmienia się nasze myślenie. A przecież zmiana sposobu myślenia to nic innego jak nawrócenie. Greckie słowo *metanoia*, tłumaczone jako „nawrócenie”, oznacza właśnie zmianę sposobu myślenia. Przez proroka Izajasza Bóg skarżył się: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami. Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami, a myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9).

Czy i dziś Biblia może stać się dla nas księgą życia? Księgą, która przemienia nasze myśli i wyznacza nam Boże drogi? Czy może odmienić nasze życie? Odwołajmy się do pewnego wydarzenia, które miało miejsce dwadzieścia lat temu. Pod koniec 1987 roku światem wstrząsnęła wiadomość o wybuchu bomby na pokładzie samolotu pasażerskiego Koreańskich Linii Lotniczych. Zginęło 115 osób. Ładunek podłożyło dwóch agentów podlegających rządowi Korei Północnej - kobieta Hyun Hee Kim i jej wspólnik Sul Il Kim. Po aresztowaniu próbowali popełnić samobójstwo. Mężczyźnie się udało, kobietę natomiast po dwóch dniach odratowano. Rozpoczął się proces sądowy, który stał się przyczyną jej... nawrócenia. Niedawno na jednym z nabożeństw w Seulu złożyła świadectwo: „Nazywam się Hyun Hee Kim. To ja spowodowałam śmierć 115 osób lecących samolotem KAL 29 listopada 1987 roku. Kiedy przebywałam we więzieniu, moi strażnicy okazali się chrześcijanami. Podarowali mi Biblię, zachęcając do jej czytania. Szokiem okazały się słowa Rz 5,8: Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Na te słowa zaczęłam szlochać. Otworzyłam przed Nim swoje serce i przyjęłam Go jako mojego Pana i Zbawiciela. 12 kwietnia 1989 roku zostałam ułaskawiona”.

Przykład Koreanki, której życie uległo radykalnej zmianie spowodowanej przez słowa Biblii poucza, że słowa Boże są zawsze aktualne i nauka Jezusa niesie w sobie zawsze żywe wartości. Prorok Jeremiasz modlił się: „Ilekoć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie radością i rozkoszą mego serca” (Jr 15,16). Kiedy zaś zmęczony prześladowaniami i narażaniem swego życia chciał zaprzestać głoszenia Bożego słowa, okazało się to niemożliwe: „I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał, ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, aby go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20,9). Słusznie więc Bóg mówi o mocy swojego słowa: „Czyż moje słowo nie jest jak ogień, czyż nie jest jak młot kruszący skałę?” (Jr 23,29). Słowo Boga płonęło w sercu Jeremiasza, paliło jego wnętrze, skłaniało do radykalizmu w kroczeniu za Bogiem. Nie tylko stanowiło najistotniejszą treść jego życia, ale także poprzez niego zmieniało życie słuchaczy.

Życie kształtowane w oparciu o słowo Boga cechuje niezwykle dynamizm. Staje się ono świadectwem bliskości Boga dla tych, którzy jeszcze Go nie znają lub żyją z dala od Niego. Pod koniec II wieku pewien chrześcijanin z Aleksandrii, niejaki Pseudo-Justyn, pisze list do poganina imieniem Diogenet, w którym tak charakteryzuje życie wyznawców Chrystusa opierających swe przekonania i poglądy o Biblię:

„Chrześcijanie nie odróżniają się od innych ludzi ani jakimś specjalnym terytorium, ani językiem, ani zwyczajami. Nie zamieszkują osobnych miast, nie mają własnego języka, nie prowadzą jakiegoś osobliwego trybu życia... Mieszkają w swojej ojczyźnie, ale jakby byli cudzoziemcami; wykonują wszystkie obowiązki dobrego obywatela i nie uchylają się od żadnych ciężarów, ale czynią to jakby byli przyjezdnymi gośćmi. Każda obca ziemia jest dla nich ojczyzną, każda ojczyzna jest dla nich obcą ziemią. Tak jak wszyscy żenią się, wychodzą za mąż i rodzą dzieci, ale nigdy nie zabijają nowego życia. Mają wspólnotę dóbr, ale nie łoża. Żyją w ciele, ale nie według ciała. Żyją na tej ziemi, ale czują się obywatelami nieba. Są posłuszni ziemskim prawom, ale ich sposób życia wynosi ich ponad ziemskie prawo. Kochają wszystkich, a wszyscy ich nienawidzą. Są nieznani, a jednak ustawicznie padają na nich wyroki. Posyła się ich na śmierć, a oni w niej otrzymują życie. Są ubogimi, a wzbogacają wszystkich... Są pogardzani, a uważają to za tytuł do chwały... Gdy wyrządza się im krzywdę, oni błogosławiają; gdy traktowani są haniebnie, oni odpowiadają szacunkiem. Mimo że czynią dobrze, karze się ich, jakby byli złoczyńcami. Gdy muszą znosić karę, cieszą się, jakby im ktoś dawał życie... Słowem chrześcijanie są tym dla świata, czym dusza dla ciała”.

Ten sam Pseudo-Justyn w *Zachęcie do Greków* niezwykle ciekawie mówi o zbawczej mocy słowa Bożego: „Stańcie się tym, czym ja, bo i ja byłem tym, czym wy. To wszystko mnie pociągało, to jest boska nauka i moc Słowa. Jak zręczny zaklinacz wyprowadza z kryjówki przeraźliwego węża i zmusza go znów do ucieczki, tak Słowo wypędza z najskrytszych głębin duszy niebezpieczne uczucia i poruszenia, a więc pożądliwość, z której rodzi się wszelkie zło, dalej nieprzyjaźń, kłótnie, zazdrość, nienawiść i inne występki”.

W życiu duchowym ważna jest umiejętność, która pozwala zachować pewne ramy obiektywizmu w ocenie samego siebie. Chodzi o zdolność spojrzenia na siebie z pewnym dystansem. Gdy posiadamy tę umiejętność, wówczas rzeczy nabierają właściwych wymiarów: nie przypisujemy zbytniego znaczenia sprawom mało istotnym ani nie bagatelizujemy rzeczy ważnych. Na co dzień bardzo łatwo o zachwianie tych proporcji. Ciągły kontakt z Biblią daje nam właściwy punkt odniesienia, by proporcje owe nie zostały zachwiane. Biblia uczy Bożego sposobu patrzenia na świat. Jest w Starym Testamencie piękne zdanie: „Nie tak bowiem widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy w serce” (1Sm 16,7). Czytanie Biblii jest uczeniem się spojrzenia na świat oczyma Boga.

Pewnego razu mój przyjaciel wybierał się samolotem w podróż do Londynu. Nad warszawskim Okęciem wisały ciemne chmury. Padał deszcz, a cały świat wyglądał ponuro. Jednak, gdy samolot wzniósł się ponad pułap tych obłoków, zobaczył je z drugiej strony. Wyglądały zupełnie inaczej: były skąpane w słońcu, tworzyły fantastyczne kształty, mieniły się różnymi kolorami. A były to przecież te same obłoki, widziane jednak w innej perspektywy. Patrząc na świat, na siebie, na ludzi wokół z perspektywy, jaką daje nam Biblia, patrzymy nań oczyma samego Jezusa. A takie spojrzenie odmienia życie.

AUTOR BIBLII

Kochaj Pismo święte, a odwieczna Mądrość umiłuje cię.

Kochaj ją, a będzie ci służyć.

Czczij ją, a obejmie cię swymi ramionami

św. Hieronim

Światła i cienie, w które obleczone było życie Caravaggia, znalazły swój odbłask również w jego sztuce. Postacie jego obrazów jakby wyłaniają się z mroku. Niczym światłem reflektora osnute twarze przemawiają wyrazem spojrzenia i dynamiką gestów. Ostre nieraz światło silnie zarysowaną granicą próbuje zmagać się z ciemnością, wdzierając się w głęboki mrok tła. Powstałe w latach 1599-1600 płótno, zatytułowane *Święty Mateusz i anioł*, przedstawia pierwszego ewangelistę – celnika, oddanego twórczej pracy pisarskiej, której treść adresowana była do chrześcijan rodem z judaizmu. Nad głową dostojnego siwowłosego mężczyzny (którego pierwszy wizerunek odrzucono jako zbyt wulgarny!) unosi się wdzięczny anioł, który wydaje się szeptać do ucha natchnionego autora pierwszej księgi Nowego Przymierza boskie słowa. *Parola per parola* – mówią Włosi; „słowo po słowie” – tak zdaniem mistrza światła i cienia miało wyglądać wyłanianie się spod pióra Apostoła stronic tekstu natchnionego. Natchnienie (łac. *inspiratio*) w rozumieniu Caravaggia, który zresztą był spadkobiercą przekonań patrystycznych usystematyzowanych poglądami Tomasza z Akwinu, było tożsame z dyktandem (łac. *dictatio*). Duch Święty, ukryty za skrzydłami anioła, miał dyktować wyraz po wyrazie tekst ewangelii nawróconemu celnikowi. Tak wówczas pojmowano natchnienie.

To prawda, że Bóg jest autorem Pisma świętego. Jest nim także i człowiek. Biblia ma więc dwóch autorów, boskiego i ludzkiego. W jaki sposób Bóg posługiwał się ludźmi w zapisywaniu zbawczych słów? Jaka była rola autorów natchnionych? Na czym wreszcie polega natchnienie?

Biblia jest księgą, która powstawała niemal przez jedenaście stuleci. Najstarsze fragmenty Starego Testamentu pochodzą z X wieku przed Chr., najmłodsze partie Nowego Testamentu sięgają początku II stulecia po Chr. Przez tak długi okres zmieniały się spojrzenia na świat, inaczej odczytywano ważne idee biblijne, zmieniał się sposób widzenia ingerencji Boga w historię ludzi. Pomimo tego Biblię cechuje swoista jedność. Zapewnia ją właśnie Boże autorstwo Pisma świętego. Fakt, że Bóg jest autorem tej świętej księgi sprawia, że łatwo zauważyć ciągłość pomiędzy poszczególnymi księgami. Opisują one bowiem działanie jednego i tego samego Boga, który systematycznie realizuje swój zbawczy plan wobec ludzkości.

Poszczególne księgi Starego i Nowego Testamentu odsłaniają kolejno ten plan. Dlatego Stary Testament można pełniej zrozumieć w świetle Nowego. Wówczas również daje się zauważyć ukierunkowanie obydwu Testamentów na osobę Jezusa Chrystusa, którego Bóg ustanowił Panem i Zbawicielem.

Autorstwo Boga przejawia się w Biblii poprzez natchnienie. Natchnienie to nadprzyrodzone działanie Ducha Świętego na pisarzy ksiąg biblijnych. Działanie to sprawia, że prawdziwe słowo ludzkie jest jednocześnie prawdziwym słowem Boga. Pod koniec II stulecia Atenagoras z Aten pięknie porównywał natchnienie do gry na instrumencie muzycznym: „My natomiast jako gwarancję tego, co myślimy i w co wierzymy, mamy proroków, którzy opowiadali o Bogu i o prawach Bożych natchnieni przez Ducha Bożego. Również wy, którzy przewyższacie innych ludzi inteligencją i pobożnością względem prawdziwego Bóstwa, możecie stwierdzić, że niedorzecznością jest odrzucać wiarę w Ducha Bożego, który usta proroków poruszał niczym instrumenty muzyczne, a ufać ludzkim mniemaniom” (*Prośba za chrześcijanami* 7).

Chcąc przekazać swoje słowo, Bóg posłużył się ludźmi. Bóg dawał im zrozumienie Bożych spraw, jednak pisząc o nich, używali oni własnych zdolności. Każdy z biblijnych autorów dobierał słowa, za pomocą których chce przekazać prawdy otrzymane od Boga. Każdy z autorów natchnionych był dzieckiem swojej epoki. Posługiwał się ówczesnym stanem wiedzy i w swoim pisarstwie oddawał ówczesny sposób widzenia świata. Biblia nie musi więc odpowiadać dzisiejszemu stanowi nauk szczegółowych, nie jest bowiem podręcznikiem archeologii, astronomii czy fizyki. Jest „podręcznikiem wiary”. Odpowiedni dokument Soboru Watykańskiego II głosi: „Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo święte utrwalona dla naszego zbawienia” (*Konstytucja o objawieniu Bożym* 11). Jeśli więc celem Biblii nie jest przekazywanie prawd historycznych czy przyrodniczych, jak należy traktować zawarte w niej informacje z tych dziedzin? Otóż nie może istnieć żadna sprzeczność pomiędzy prawdziwymi wnioskami nauk szczegółowych a twierdzeniami Biblii. Twórcą praw przyrody i autorem Biblii jest przecież ten sam Bóg, stąd sprzeczność jest wykluczona. Pismo święte odzwierciedla stan wiedzy i przekonania autorów ludzkich w danych epokach, nie pretenduje jednak do dawania odpowiedzi na pytania dręczące przyrodników, astronomów czy fizyków jądrowych. Znamienna jest w tym względzie wypowiedź św. Augustyna: „Nie czytamy w ewangelii, by Pan powiedział: „posyłam wam Pocieszyciela, który by was pouczał o biegu słońca i księżyca”. Chrześcijan chciał bowiem wykształcić, nie matematyków”. Pisarze natchnieni opisywali zjawiska przyrodnicze czy astronomiczne tak, jak je postrzegali zmysłami. Dziś również często w sposób popularny mówi się, że słońce wstaje lub zachodzi, choć przecież wszyscy uznają system heliocentryczny.

Każde słowo zapisane w Biblii jest natchnione, ale nie każde jest objawione. Różnica jest zasadnicza. Natchnienie jest stałą cechą Pisma świętego i obejmuje każdy wyraz, jest ono bowiem bezpośrednim i nadprzyrodzonym wpływem Boga na umysł, wolę i władze wykonawcze piszącego. Objawienie natomiast

obejmuje tylko niektóre prawdy, których bez pomocy Boga człowiek nie byłby w stanie sam odkryć. Dotyczy to na przykład prawdy o Trójcy Świętej.

Z boskim autorstwem Biblii kłóci się, zdaniem niektórych, fakt, że Bóg nakazywał czynienie zła. Jest w Starym Testamencie wiele tekstów „krwawych”, gdzie na rozkaz Boga powstają wojny, zabijani są ludzie, niszczone są własności. Aby uniknąć takiej trudności, należy przyjąć progresywny rozwój objawienia Bożego. Pewne prawdy Bóg objawia ludziom stopniowo, w przeciwnym wypadku trudno byłoby im je przyjąć. W pierwszych etapach religijności Izraela członkowie narodu wybranego nie sądzili, że szatan jest istotą przeciwną Bogu. Na tym etapie rozwoju objawienia autor natchniony nie mógł jeszcze wprost powiedzieć, że to szatan jest sprawcą zniszczenia człowieka, że jest bezpośrednim sprawcą zła, wojen i nieszczęść, gdyż monoteizm w Izraelu byłby zagrożony: człowiek świadomy mocy złego ducha mógłby i jemu zacząć oddawać pokłon. Nie przeczy takiemu rozumowaniu sformułowanie znajdujące się w Biblii, które mówi, że Bóg „zsyła karę”. Jest to ślad myślenia semickiego. Izraelici tak mocno osadzeni byli w monoteizmie, że nie do pomyslenia było przypisanie działania komukolwiek poza Bogiem. Egzystencję istot duchowych przeciwnych Bogu byli zmuszeni odrzucić, w przeciwnym razie im również należałoby oddawać hołd, gdyż są przecież silniejsze niż ludzie.

Dziś wiemy, że za każdym złem ostatecznie stoi zły duch, gdyż wszelkie zło na świecie pojawiło się po grzechu pierwszych rodziców, do którego zostali nakłonieni przez szatana. Złe duchy w wierzeniach judaizmu często odwołują człowieka od drogi dobra, skłaniają go do przekroczenia Bożego prawa i burzą zaufanie wobec Boga; są jednak całkowicie od Niego zależne. Nie mogą uczynić nic, co byłoby poza zasięgiem wiedzy Jahwe. Nie występują jako Jego otwarci przeciwnicy, gdyż kłóciłoby się to z ideą monoteizmu. Gdyby bowiem uznać, że Szatan jest całkowicie wrogi Bogu, silniejszy jednak od człowieka, stąd bliska już droga do tego, by zacząć czcić go ze strachu przed jego zemstą. W ten sposób idea religii monoteistycznej nie mogłaby się ostać. Nic więc dziwnego, że chcąc utrzymać wiarę w jednego Boga, Izraelici sądzili, że jest On odpowiedzialny tak za dobro, jak i za zło, które dzieje się w świecie. Z tego powodu niektóre teksty Starego Testamentu przypisują Bogu zło. Perspektywę tę całkowicie odwrócił Jezus, ukazując szatana jako głównego sprawcę zła.

Ciekawy przykład rozwoju objawienia o naturze złego ducha ukazuje opowiadanie o spisie ludności dokonany przez Dawida. Dokonywanie spisu ludności uważane było za grzech, gdyż sam Bóg był królem Izraela. Jeśli ktoś odważał się, aby dokonać spisu, wkraczał w kompetencje samego Jahwe. Pismo św. zawiera dwie narracje o tym wydarzeniu. Pierwsza zapisana została w Pierwszej Księdze Kronik (1Krn 21,1-30). Opowiadanie rozpoczyna się słowami: „Powstał Szatan przeciwko Izraelowi i pobudził Dawida, aby policzył Izraela” (1Krn 21,1). O tym samym wydarzeniu opowiada Druga Księga Samuela (2Sm 24,1-25). Autor zaczyna swą relację słowami: „Jeszcze raz Pan zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida słowami: Idź i policz Izraela i Judę” (2Sm 24,1). Ta sama czynność została więc raz

przypisana Szatanowi, innym zaś razem samemu Bogu. Bóg jest więc ostateczną przyczyną wszystkiego, co się wydarza i nawet Szatan nie może nic zdziałać poza Jego wiedzą. Prawdopodobnie opis Drugiej Księgi Samuela jest wcześniejszy niż relacja kronikarza, stąd zrozumiałe, że we wczesnym stadium rozwoju religii monoteistycznej wszystkie wydarzenia widziane były jako mające swe źródło w jedynym Bogu Jahwe. Gdy monoteizm był już silniej ugruntowany, można było mówić o działaniu szatana, a to nie podważało wiary w jednego Boga.

Jak wspomniano wyżej, Biblia ma podwójnego autora. Jest nim Bóg i człowiek. W tekście Biblii odkryć można osobowość autora, szczególne cechy jego pisarstwa, ulubione tematy, do których często powraca, jego wrażliwość czy sposób wyrażania myśli. Ludzki autor posługiwał się znanym sobie językiem. Otóż Pismo święte napisane jest w trzech językach, hebrajskim, aramejskim i greckim. Wszystkie trzy występują w Starym Testamencie, natomiast Nowy Testament pisany jest tylko po grecku. Zdecydowana większość Starego Testamentu napisana została po hebrajsku. Język ten przestał być językiem mówionym za czasów niewoli babilońskiej, a więc w VI stuleciu przed Chr. Zaczęto wówczas posługiwać się językiem aramejskim. Powstały w nim niektóre fragmenty Księgi Daniela i Księgi Ezdrasza. Kilka ksiąg Starego Testamentu zapisanych zostało także po grecku.

JAK CZYTAĆ, BY ROZUMIEĆ?

Codziennie badali pisma,

czy istotnie tak jest.

Św. Łukasz

Niekiedy zrozumienie czytanego tekstu biblijnego (zwłaszcza ze Starego Testamentu) sprawia nam niemałe trudności. Każda księga przeniknięta jest symboliką, zwyczajami czasów, w których była pisana, a także kultury dalekiej od umysłu ukształtowanego w oparciu o grecko-rzymskie wzorce. Stąd właśnie trudności we właściwym odczytaniu biblijnego orędzia, a także umiejętnym zastosowaniu do konkretnej sytuacji czytelnika. Warto więc przyjrzeć się przynajmniej niektórym zasadom interpretacji Pisma świętego, aby Boże słowo jaśniej docierało do naszych serc. Oczywiście przedstawiona poniżej lista zasad interpretacji Biblii nie jest kompletna, może się jednak okazać skuteczną pomocą w osobistej lekturze.

W 1799 roku od egipskiego brzegu odpływał okręt z Napoleonem i jego oficerami na pokładzie. Rok wcześniej Napoleon przybył do Egiptu ze swoim wojskiem, zamierzając zdobyć go dla Francji. Jego misja jednak skończyła się fiaskiem. Przyniosła jednak jeden niezwykley skutek. Pośród zabytków wywożonych z Egiptu znalazła się kamienna tablica znaleziona nad Nilem, zapisana tajemniczymi hieroglifami. Początkowo udało się odczytać z tekstu jedynie dwa czy trzy imiona. Po długoletnich badaniach i studiach porównawczych zdołano rozszyfrować następnie kilkanaście imion królów, by ostatecznie rozwikłać cały tekst. Uczynił to Jean-Francois Champollion. W ten sposób po raz pierwszy udało się rozwiązać zagadkę hieroglifów egipskich. Podobnie bywa z naszą lekturą Biblii. Początkowo rozumiemy niewiele, prawie nic. Z czasem, przez dłuższe czytanie, medytację i modlitwę dochodzimy do głębszego odczytania znaczenia tekstu. A w końcu słowo Boga staje się światłem na drogach naszego życia - zaczyna wskazywać drogę. Aby jednak tak się stało, należy czytać Pismo święte posługując się jasno określonymi zasadami, które pomogą w jego interpretacji. Poniżej wymieniono kilka istotnych zasad osobistej lektury Biblii.

1. Należy korzystać z tekstu krytycznie pewnego

W obecnych czasach dokonuje się wielu przekładów Pisma Świętego z języków oryginalnych (hebrajski, aramejski, grecki) na języki współczesne. Nie wszystkie przekłady są teologicznie poprawne. Często więc tłumaczenie tekstu z języka oryginalnego jest już jego interpretacją. Korzystanie z tekstu krytycznie pewnego, aprobowanego przez Komisję Episkopatu czy grono teologów katolickich, zaopatrzonego w komentarze, pozwala czytelnikowi nie zagubić się w gąszczu interpretacji. Obecnie w Polsce posługujemy się kilkoma tłumaczeniami, które zyskały aprobatę władz kościelnych. Są wśród nich *Biblia Tysiąclecia*, *Biblia Jerozolimską*, *Biblia Poznańską*, tzw. *Biblia Gaudistów* czy przekład ekumeniczny.

2. Należy uwzględnić kontekst gramatyczny i psychologiczny

Właściwe znaczenie danego tekstu może zostać wydobyte jedynie wówczas, gdy jest on czytany w takim duchu, w jakim został napisany. Mówiąc o kontekście gramatycznym, mamy na myśli znaczenie najbliższych zdań otaczających czytany fragment. Często wpływają one w sposób zasadniczy na interpretację tekstu. Kontekst psychologiczny to wewnętrzne nastawienia autora.

3. Należy uwzględnić miejsca paralelne

Zasada ta dotyczy głównie trzech pierwszych ewangelii, zwanych synoptycznymi. Już przy pobieżnej lekturze łatwo zauważyć, że dzieła Mateusza, Marka i Łukasza mają bardzo wiele materiału wspólnego. Niekiedy całe fragmenty brzmią w tych ewangeliiach niemal identycznie. Współczesna egzegeza na różne sposoby stara się wyjaśnić podobieństwa (i różnice) pomiędzy ewangeliami. Grecki termin *synopsis* oznacza spojrzenie ogarniające całość przedmiotu (*syn* – „łącznie”, „z”, *optikos* – „widziany”). Rzeczywiście, jeśli tekst tych ewangelii napisać w kolumnach obok siebie i spojrzeć nań całościowo, bardzo łatwo dostrzec liczne podobieństwa i różnice pomiędzy nimi. Całościowe spojrzenie na

tekst tych trzech pierwszych zamieszczonych w kanonie Nowego Testamentu dzieł literackich świadczy o ich wzajemnej zależności; wiele materiału jest wspólnego dla dwóch lub trzech ewangelii. Niekiedy są to całe zdania, które posiadają identyczną formę. Istnieją wszakże i różnice pomiędzy tymi ewangeliami. Czytając o jakimś wydarzeniu u jednego z ewangelistów, warto pokusić się o lekturę relacji innego spośród ewangelistów, który opowiada o tym samym wydarzeniu. W ten sposób interpretacja tekstu będzie ubogacona.

4. Należy uwzględnić rozwój idei biblijnych

Nie zawsze zakres znaczeniowy pojęcia używanego w jednej księdze biblijnej pokrywa się z tym samym pojęciem w innej. Jest wiele idei biblijnych, które ulegały rozwojowi z biegiem czasu i w miarę rozwoju objawienia. Wspomniano już powyżej, że w pierwotnych formach religijności Izraela niemożliwe było uznanie szatana jako istoty duchowej całkowicie sprzeciwiającej się Bogu, gdyż taka myśl narażałaby na upadek monoteizmu. Prawda o tym była objawiana stopniowo. Podobnie jest w przypadku wielu innych idei, których rozumienie ulegało zmianom wraz z biegiem czasu. W różnych okresach rozwoju objawienia Bożego inaczej pojmowano kwestię odpłaty za dobro i zło, na nieśmiertelność duszy, na kwestię życia po śmierci czy na niektóre problemy etyczne. Czytając poszczególne księgi Biblii warto zapytać, na jakim etapie rozwoju objawienia znajduje się autor natchniony. Trudno bowiem dopatrywać się idei Trójcy Świętej w Księdze Wyjścia czy szukać śladów zmartwychwstania w Księdze Jozuego.

5. Należy uwzględnić rodzaje literackie poszczególnych fragmentów

Zasada ta wynika z faktu, że Biblia jest dziełem literackim i odnajdujemy w niej te same środki stylistyczne i metody literackie, jak w literaturze powszechnej. W całej Biblii znajdujemy wiele rodzajów literackich (klasycznych i semicko-orientalnych): są tu opowiadania historyczne, przypowieści, psalmy, hymny, satyry, pieśni, mity, przysłowia. Dla przykładu, opowiadanie o stworzeniu świata zapisane jest w gatunku literackim zwanym mitem biblijnym. Interpretując je, należy przyjąć reguły rządzące interpretacją mitów, nie zaś reguły, według których pisze się kronikę historyczną.

6. Należy uwzględnić różne sensy czytanego tekstu

Poszczególne fragmenty biblijne należy interpretować, uwzględniając różne ich sensy. Mówić możemy o sensie literalnym, duchowym i pełnym. Sens literalny, zwany także wyrazowym, jest wyrażony bezpośrednio przez autorów biblijnych, a jako natchniony, jest także bezpośrednio zamierzony przez Boga. Sens duchowy jest wyrażony wtedy, gdy teksty autorów biblijnych są czytane pod wpływem Ducha Świętego w kontekście paschalnego misterium Chrystusa. Sens pełny natomiast, zwany także „sensem pełniejszym”, to znaczenie tekstu zamierzone przez Boga, a nie dość jasno wyrażone przez autora ludzkiego. Dla przykładu, gdy Izajasz zapowiadał cierpienia Sługi Jahwe, niekoniecznie miał przed oczyma

postać Jezusa, nie wiedział, w jakim czasie Chrystus będzie żył na ziemi i jak dokładnie, ze szczegółami dokona się Jego śmierć.

7. Należy uwzględnić okoliczności powstania dzieła, psychologiczną sylwetkę autora, potrzeby adresatów danej księgi, czas i miejsce jej powstania wraz ze zwyczajami wówczas panującymi i innymi czynnikami kulturowymi

Ewangelisci pisali swe dzieła „wybierając niektóre z wielu wiadomości przekazanych ustnie lub pisemnie, ujmując pewne rzeczy syntetycznie lub objaśniając je, przy uwzględnieniu sytuacji kościołów” (*Konstytucja o Objawieniu Bożym* 5). Dlatego fakty z życia Jezusa zauważone przez jednego z ewangelistów mogły być pominięte przez innego; dlatego poszczególni autorzy mają swoje ulubione tematy, do których chętnie powracają; dlatego wyjaśnienia niektórych zdarzeń mogą być nieco odmienne w poszczególnych księgach. Zasada ta dotyczy nie tylko ewangelii, ale wszystkich ksiąg biblijnych. Aby głębiej je zrozumieć, warto zapoznać się wcześniej z religią Izraela, częściowo z jego historią, warto przyjrzeć się żydowskim zwyczajom i przekonaniom, warto poznać nieco mentalność semicką, tak różną od mentalności Zachodu, a przecież fascynującą. Judaizm czasów Jezusa nie był religią jednolitą. Działy w nim różne ugrupowania i ścierały się odmienne nurty. Zapoznanie się z tą przebogatą mozaiką, w której kamyczkami są ugrupowania faryzeuszy i saduceuszy, Herodiad i uczonych w Piśmie, zelotów i sykaryjczyków, zwolenników Jana Chrzciciela i Samarytan – może niezwykle ubogacić naszą lekturę Biblii. Zupełnie inaczej będzie wyglądało nasze rozumienie ewangelii, gdy poznamy wcześniej instytucję świątyni w Jerozolimie i zapoznamy się ze sprawowanym w niej kultem, gdy odkryjemy bogactwo żydowskich świąt i zrozumiemy zwyczaje szabatowe, gdy przyjrzymy się ceremoniom synagogalnym i życiu modlitwennemu Żydów. Warto więc sięgać nie tylko do wstępów czy przypisów lub słowniczków znajdujących się na końcu różnych wydań Biblii, ale także wzbogacić swoją biblioteczkę o komentarze czy pozycje przybliżające historię czasów biblijnych oraz instytucje Izraela.

8. Należy wystrzegać się fundamentalistycznej lektury Biblii

Fundamentalistyczna lektura Biblii może okazać się niebezpieczna tak w życiu osobistym, jak i w życiu wspólnoty. Zwłaszcza decyzje podejmowane w oparciu o dosłowne potraktowanie fragmentów Biblii, które należy interpretować w sensie metaforycznym czy symbolicznym, mogą okazać się nietrafne. Papieska Komisja Biblijna zajęła bardzo jasne stanowisko wobec fundamentalistycznego podejścia do Pisma świętego. Oto niektóre fragmenty jej orzeczenia: „Fundamentalistyczna lektura Biblii opiera się na założeniu, że Biblia... powinna być odczytywana dosłownie we wszystkich szczegółach. Jednakże przez interpretację dosłowną rozumie się tu jakby pierwsze rozumienie, literalne czyli wykluczające wszelkie próby rozumienia Biblii z uwzględnieniem jej historycznego powiększania się i rozwoju” (*Interpretacja Pisma Świętego w Kościele* I). Fundamentalizm biblijny polega zasadniczo na uznaniu wyłącznie boskiego autorstwa Pisma świętego. Czytelnicy Biblii w tym nurcie przyjmują niemal wszystkie informacje za

prawdziwe i pewne. Często rozciągają tę zasadę również na informacje dotyczące historii, chronologii czy geografii. Warto równocześnie zauważyć, że zwolennicy takiej interpretacji tekstu natchnionego, zwracając uwagę na każde słowo, na kolejność wyrazów w zdaniu, często nie dopuszczając do umysłu świata symboli, bazują najczęściej na tłumaczeniach Biblii, a nie odnoszą się wcale do tekstu oryginalnego. Wszystkie twierdzenia Biblii mają dla nich jednakową wartość, wszystkie są jednakowo ważne i przyjmują absolutny charakter. Tymczasem Biblii nie można odczytywać dosłownie we wszystkich szczegółach.

9. Należy uwzględnić analogię wiary

Dwoma filarami, na których opiera się nauczanie Kościoła, są Biblia i Tradycja. Przy interpretacji tekstów biblijnych należy zwrócić uwagę, by była ona zgodna z nauką Kościoła, a więc z prawdami od wieków przezeń głoszonymi. Wyjaśnienia Biblii sprzeczne z prawdami wiary należy uznać za nieprawidłowe. Nauka płynąca z Biblii i nauka Kościoła mają tego samego autora, którym jest Bóg, nie może więc być między nimi sprzeczności.

10. Należy uwzględnić jedność całej Biblii

Jak wspomniano powyżej, objawienie Boże zawarte w Biblii jest długotrwałym procesem. Gdy ktoś zajmuje się jakąś ideą czy nauczaniem na określony temat w jednym fragmencie Pisma świętego, należy interpretować ten fragment przez pryzmat innych tekstów, poruszających podobne zagadnienie. W ten sposób uniknie się jednostronności w interpretacji. Jedna bowiem księga Pisma świętego nie może przeczyć drugiej.

JAK CZYTAĆ, BY DOZNAĆ PRZEMIANY?

Powiedziano nam, że tam jest życie i tam jest światło.

dlaczego nie mamy spróbować, zakosztować nieco z tego smaku,

który może nam ono zaofiarować.

Paul Claudel

Aby czytać Biblię, warto zarezerwować sobie właściwy czas na lekturę. Właściwy to znaczy taki, kiedy nie będziemy zbyt zmęczeni, gdyż zmęczenie utrudnia percepcję, ale też taki, gdy nie będziemy zbyt pobudzeni i zajęci sprawami codziennego dnia, gdyż to z kolei utrudnia skupienie. Niektórzy wybierają spokój wieczoru, inni wolą czytać Biblię o brzasku dnia. Niektórzy czynią to codziennie po kilka minut, inni

raz czy dwa razy w tygodniu przez dłuższy czas. Warto też pomyśleć o dogodnym miejscu, gdzie łatwo osiągnąć spokój i gdzie nie będzie zbyt wielu rzeczy, które mogą odciągnąć uwagę od lektury.

Rozpoczynając spotkanie z Biblią należy przyjąć konkretny plan lektury. Nie wszyscy winni czytać Biblię od pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju do ostatniej strony Apokalipsy. Taka lektura może być zbyt trudna i nużąca, trudno bowiem przebrnąć przez niektóre księgi Starego Testamentu. Dobrze jest rozpoczynać lekturę od ksiąg łatwiejszych i bliższych nam, na przykład od ewangelii, Dziejów Apostolskich, listów Pawłowych. Dopiero z czasem przejść do ksiąg trudniejszych. Nie zaleca się także lektury na „chybił trafił”. Staje się ona wówczas nieuporządkowana i może sprawiać wrażenie magicznego podejścia do Biblii. Można także czytać Pismo święte zgodnie z liturgicznym rytmem Kościoła, to znaczy pochylać się codziennie nad czytaniem mszalnymi przeznaczonymi na dany dzień. Ich wykaz odnaleźć można w różnych agendach, kalendarzach czy na stronach internetowych.

Poniżej zaproponowano jedną z najprostszych metod prywatnej lektury Pisma świętego. Mówiąc o lekturze prywatnej ma się na myśli nie tylko indywidualne spotkanie z Biblią, ale także spotkanie w grupach nieformalnych czy wspólnotach modlitewnych. Bez wątpienia lektura taka odbywać się powinna w klimacie modlitwy, skupienia i otwarcia na głos Boga przemawiającego przez karty Biblii. Oto kilka kroków, które ułatwić mogą lekturę.

1. Świadomość obecności Boga

Do spotkania ze słowami Pisma świętego przystąpić należy ze świadomością, że są to słowa samego Boga. Należy więc w pierwszym rzędzie uświadomić sobie obecność Boga. Można to uczynić na kilka sposobów. Niektórzy wybierają kilka chwil ciszy i wewnętrznego skupienia, by pozwolić się ogarnąć Bożej obecności. Aby było to możliwe, należy starać się także o wyciszenie zewnętrzne. Inni wolą odmówić krótką modlitwę, która wprowadza w klimat bliskości Boga. Może to być jakaś znana modlitwa lub też spontaniczna, płynąca z serca i wypowiedziana własnymi słowami. Jeszcze inni rozpoczynają lekturę Biblii od modlitw w niej zawartych. Pięknym wprowadzeniem w klimat obecności Boga są początkowe słowa Psalmu 139:

„Panie, przenikasz i znasz mnie,
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły,
widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane.
Choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Panie, już znasz je w całości.
Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę” (Ps 139, 1-5).

Św. Augustyn porównywał Biblię do pełnego tajemnic, zagadek i skarbów lasu. Swoją lekturę Pisma świętego rozpoczynał modlitwą: „O, Panie! Dodaj mi siły i otwórz te lasy przede mną! Oto głos Twój rozkoszą moją, głos Twój przemagający nad gwarem innych rozkoszy!” (*Wyznania* 11,2).

2. Lektura

Przystępujemy do lektury wcześniej przygotowanego fragmentu. Jej celem jest zrozumienie literalnego znaczenia tekstu, to znaczy tego, które było pierwotnym zamierzeniem autora i które pragnął przekazać swym czytelnikom. Lektury tekstu dokonuje się z zastosowaniem powyżej wymienionych zasad. Należy zapytać, kto jest autorem księgi, kiedy powstała, w jakich okolicznościach, do kogo była adresowana, jaki jest jej zasadniczy cel i jaka jest jej przewodnia myśl. Ważna jest świadomość gatunku literackiego tekstu i jego bezpośredniego kontekstu, który również wpływać może na interpretację. Owocne może się okazać sięgnięcie do fragmentów paralelnych, jeśli takie są. Na tym etapie lektury pomocne mogą okazać się komentarze biblijne, a już na pewno trzeba sięgnąć po przypisy i słowniczek zamieszczony w wielu wydaniach Pisma Świętego. Istotą lektury jest odkrycie religijnego znaczenia obranego tekstu dla pierwotnego adresata. Niekiedy, celem głębszego wniknięcia w treść wybranego fragmentu, można powtórzyć czytanie dwu- lub trzykrotnie.

Roman Brandstaetter zachęca nawet do wielokrotnej lektury poszczególnych fragmentów: „Jeżeli przeczytasz ten i ów rozdział dwadzieścia razy, powinieneś przynajmniej dziesięć razy czytać go inaczej i za każdym razem odkrywać w nim inne obszary. Nigdy jednak nie bądź pewny, że dotarłeś do właściwego jego sensu, do sedna sprawy. Nie popadaj w popłoch, jeżeli za każdym czytaniem inne wartości wydobędziesz z tego samego tekstu, nawet takie, które sobie nawzajem przeczą. Biblia jest żywiołem bez dna i granic. Nikt z badaczy, egzegetów, teologów, uczonych i pisarzy nie dotarł do jej najgłębszych źródeł. Dlatego nie zrażaj się, jeżeli w Biblii czegoś nie zrozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumieli wszystkiego. Ale bądź zawsze przygotowany na nieprzewidziane odkrycia i znaleziska, które podczas poprzednich lektur wymknęły się twojej uwadze”.

3. Medytacja

Refleksja nad znaczeniem religijnym tekstu stanowi etap drugi, zwany medytacją lub rozmyślaniem. Pytanie, które stawia sobie teraz modlący się czytelnik Biblii brzmi: jaki jest sens danego fragmentu dla mnie, w czasie i miejscu, w którym żyję. Nie chodzi już więc o poszukiwanie pierwotnego znaczenia, przeznaczonego dla pierwszych adresatów, ale o jego przełożenie na obecną kulturę i sytuację konkretnego człowieka. Sens religijny tekstu w obydwu sytuacjach, pierwotnej i obecnej, pozostaje niezmienny, jednak musi on zostać zaktualizowany i odczytany w kontekście czasów obecnych. Niejednokrotnie będzie to wymagało zaakcentowania niektórych odcieni znaczeniowych bardziej niż innych. Coś, co miało zasadnicze znaczenie dla pierwszego czytelnika tekstu dziś może być już nieaktualne, natomiast prawda oczywista czy

mniej istotna dawniej może wysuwać się na pierwszy plan w życiu chrześcijan żyjących dziś. Medytacja prowadzi do odkrycia prawdy o samym sobie - jaki jestem przed Bogiem. Prawda ta jednak nigdy nie łączy się z uczuciem potępienia czy odrzucenia, gdyż Bóg nawet wtedy, gdy ukazuje człowiekowi jego słabość, czyni to w tym celu, aby go podnieść. Medytacja nad tekstem i poszukiwanie jego zastosowania w osobistym życiu winna kończyć się konkretnym postanowieniem: co należy uczynić, a czego zaniechać, by autentycznie wprowadzić w czyn przeczytane słowo. W ten sposób realizuje się wezwanie Jakuba, który w swoim liście zachęcał: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

4. Modlitwa

Ostatnim etapem prywatnej lektury Pisma świętego jest modlitwa. Jest ona spontaniczną reakcją serca człowieka wierzącego, do którego przemawia Bóg. Jest odpowiedzią na wezwanie zawarte w czytanim tekście. W zależności od konkluzji, do której prowadzi medytacja, modlitwa może przybierać formę prośby w konkretnej sprawie lub o pożądaną postawę, może być dziękczynieniem za odkrytą prawdę natury religijnej lub za Boże dary, o których wzmiankuje tekst, może być uwielbieniem Boga w Jego wielkości czy też może skłaniać do rachunku sumienia i przeproszenia za słabość i zaniedbania. Duch Święty towarzyszył pisaniu tekstu natchnionego i oświecał umysł przy jego lekturze; ten sam Duch Święty daje natchnienie do modlitwy w oparciu o rozważane Słowo Boga. Edyta Stein podawała bardzo praktyczną wskazówkę: „przebywaj na modlitwie tyle czasu, ile to konieczne dla znalezienia uciszenia i pokoju. Wyjdzie to na dobre nie tylko tobie, lecz także pracy oraz tym wszystkim, z którymi się spotykasz”.

Modlitwa zmienia sposób widzenia świata, Boga, ludzi, zmienia sposób widzenia samego siebie. Niekiedy codzienność sprawia, że nasze spojrzenie na świat staje się nieostre. Rzeczy błahe urastają do olbrzymich rozmiarów, sprawy istotne zaś uciekają z pola widzenia. Modlitwa przywraca właściwe rozmiary rzeczom. Pozwala nabrać pewnego dystansu do spraw, w które na co dzień jesteśmy włączeni. Pozwala spojrzeć na siebie z pewnego oddalenia. Bo przecież „nie tak widzi człowiek, jak widzi Bóg. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy w serce” (1Sm 16,7).

CZY CZYTANIE TO SPOTKANIE?

*W Ewangelii znajduję wszystko,
czego moja mała, biedna dusza potrzebuje.*

*W niej odkrywam coraz to nowe jasności,
znajduję ukryte i pełne tajemnic znaczenie.*

św. Teresa z Lisieux

Dziś z Jerozolimy do nowoczesnej Gazy biegnie szeroka autostrada. Łatwo przemknąć tę trasę zaledwie w kilkadziesiąt minut. Zupełnie inaczej wyglądała ta droga dwadzieścia stuleci temu, gdy pustynne burze rzucały kilogramy pisaku na zakurzoną drogę. W tamtym czasie Filip był jednym z diakonów wspólnoty chrześcijan w Jerozolimie. Pewnego dnia Anioł Pański rzekł do niego: „Wstań i idź około południa na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy” (Dz 8,26). Posłuszny nakazowi Filip udał się na tę drogę i przyłączył się do wozu, którym podróżował urzędnik dworski królowej etiopskiej. Oficjel zagłębiał się w lekturę Biblii, nie potrafił jednak zrozumieć znaczenia czytanych tekstów. Filip zapytał go: „Czy rozumiesz, co czytasz?”. Urzędnik odpowiedział pytaniem na pytanie: „Jakże mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni?”. Wychodząc od fragmentu księgi proroka Izajasza, diakon opowiedział urzędnikowi dworskiemu o Jezusie. Jego świadectwo było tak przekonujące, że Etiopczyk natychmiast poprosił o chrzest. Ta krótka historia, zrelacjonowana przez Łukasza w Dziejach Apostolskich (Dz 8,25-40) ukazuje właściwy cel lektury Biblii: czytanie prowadzi do spotkania. Pochylenie się nad literackim zapisem prowadzić może do Osoby. Przez szatę literacką dostrzec można samego Chrystusa.

Czytając Biblię, spotykamy Chrystusa. Czytając słowa Biblii, spotykamy Słowo Wcielone. Jeśli więc Słowo w Biblii jest Osobą, jak Ją rozpoznać? Chrystusa, rozpoznaje się nie poprzez słyszenie o Nim, lecz poprzez nawiązanie relacji z Nim. Jest to relacja głęboka i intymna, relacja, która jest odpowiedzią serca na pukanie Jezusa: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20). O Bogu może mówić prawdziwie jedynie ten, kto ma doświadczenie spotkania Go. To samo twierdzenie dotyczące Jezusa może budzić całkiem inne reakcje, gdy jest wypowiedziane przez osobę, która trwa w głębokiej z Nim relacji i osobę, która nie utrzymuje więzi z Bogiem. Przykładu dostarcza nam sama Biblia. Pewnego razu, gdy na drodze Jezusa stanęli dwaj opętani, zły duch przemówił przez nich, zwracając się do Jezusa: „Czego chcesz od nas, Synu Boży?” (Mt 8,29). Jezus nakazał im milczenie. Innym razem Piotr powiedział do Jezusa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Jezus pochwalił go za to wyznanie. To samo stwierdzenie, iż Jezus jest Synem Bożym, pada z ust demonów i z ust apostoła, reakcja Jezusa jest jednak całkowicie odmienna. Oto, w jaki sposób komentuje te sceny św. Augustyn: „Wybaczcie! Jakież to słowa wypowiedziały demony? „Wiemy, kim jesteś: Synem Bożym”. Odpowiedzią było: „Zamilczcie!” Lecz czyż nie wypowiedziały one tych samych słów, które wypowie Piotr, kiedy Jezus badając apostołów, zapytał: „Za kogo uważają Mnie ludzie?”. Po tym, jak przytoczyli mu opinie innych, Jezus dołączył precyzyjne pytanie: „A wy, za kogo Mnie uważacie?”. Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Ta sama odpowiedź u demonów i u Piotra, ta sama odpowiedź u złych duchów i u Apostoła. A jednak demonom odpowiadano: „Zamilczcie!”, podczas gdy

Piotrowi: „Błogosławiony jesteś!”. To, co stanowiło element odróżniający, niech będzie nim dziś dla nas. Co popychało demony do wykrzykiwania tego, co wykrzykiwały? Strach. Co popychało Piotra? Miłość. Sami zatem wybierajcie!” (*Sermo 234,3*).

Innymi słowy: demony pozostawały poza relacją z Chrystusem, Słowem Wcielonym; Piotr poszukiwał głębokiej, intymnej więzi ze swym Mistrzem; więzi miłości. O Bogu może mówić jedynie ten, kto pozostaje z Nim w głębokiej więzi. Kto twierdzi cokolwiek na temat Boga poza relacją z Nim, usłyszy nakaz: „Zamilcz”. W takim kontekście lektura Biblii nie może pozostać na poziomie czytania o Bogu. Musi zamienić się w spotkanie z Bogiem. Winna prowadzić od czytania do spotkania. Właśnie do tego wzywał papież Benedykt XVI, gdy w kilka miesięcy po swoim wyborze mówił: „Nikomus nigdy nie wolno zapominać, że Słowo Boże jest lampą dla naszych kroków i światłem na naszej drodze. (...) Gorliwe czytanie Pisma Świętego, któremu towarzyszy modlitwa, umożliwia tę intymną rozmowę, w której przez czytanie - człowiek słyszy mówiącego Boga, a przez modlitwę - odpowiada z ufną otwartością serca”.

NIEBEZPIECZEŃSTWO?

*Kto chce w pełni zrozumieć słowa Chrystusa
i zasmakować w nich, musi się potrudzić,
by całe swoje życie zbudować według Niego.*

Tomasz à Kempis

Zarówno na przestrzeni dziejów, jak i dziś nie brakuje fałszywych tropów na szlakach interpretacji Pisma świętego. Św. Piotr przestrzegał adresatów swojego listu, by nie wyjaśniali ksiąg świętych na własną zgubę: „Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę” (2P 3,14). Często bywa i tak, że o ile radykalna postać jakiejś metody interpretacyjnej musi być odrzucona, o tyle jej umiarkowany nurt może okazać się ubogacający. Poniżej zatrzymano się na niektórych nurtach interpretacji biblijnej, które przyjmowane w swej skrajnej formie, mogą prowadzić do niewłaściwych wniosków. Niektóre z nich już gasną, inne się nasilają, ale wszystkie stanowią wciąż wyzwania dla współczesnej biblistyki. Wydaje się, że na największe niebezpieczeństwo niewłaściwej interpretacji są narażeni indywidualni czytelnicy Biblii oraz

nieformalne grupy modlitewno-formacyjne. Poniżej wskazano trzy zagrożenia, które wydają się być dziś bardzo aktualne.

1. Psychologizm

W ostatnich latach nasila się psychologiczne podejście do Biblii. Zwolennicy kierunku lektury biblijnej w kluczu psychologii głębi sugerują, że tego typu podejście do Pisma świętego korzystne jest zwłaszcza dla osób, które czują się pozbawione wartości, brak im zaufania do samych siebie, czują się niepewnie w sytuacjach społecznych i walczą z odrzuceniem przez środowisko. Skrajny nurt tego kierunku przyjmuje tezę, że teologowie biblijni i egzegeci sprowadzają swe badania do ustaleń naukowych o charakterze teoretycznym, które pozbawione są znaczenia egzystencjalnego dla współczesnego człowieka. Należy więc uczynić z Biblii księgę życia - postulują - a to stać się może przez odczytanie tekstu biblijnego w kluczu symbolicznym, poprzez odkrycie w poszczególnych opowiadaniach obrazu człowieka, jakim winniśmy się stać. Biblia, innymi słowy, winna służyć do ujawnienia tego, co jest w naszej psychice nieświadomione. Poprzez ujawnienie tych nieświadomych mechanizmów, łatwiej zrozumieć samego siebie, a w konsekwencji zmienić się. Zwracanie uwagi na opowiadania o uzdrowieniach fizycznych i duchowych, o uwolnieniach od opętania, o podźwignięciu ludzi uwikłanych w cierpienie niekiedy łączy się z zupełnym brakiem zainteresowania innymi kwestiami, zwłaszcza kwestiami wiary czy moralności.

2. Subiektywizm

Jednym z realnych zagrożeń egzystencjalnej lektury Biblii jest subiektywizm, przy czym zaznaczyć trzeba, że prywatne czytanie Pisma świętego nie oznacza jeszcze czytania subiektywnego. Subiektywne podejście do Biblii zasadza się na pytaniu „jak?\": jak wytłumaczyć zło, które dotyka niewinnych? jaką przyjąć postawę wobec cierpienia? jak wytłumaczyć pomyślność grzeszników? jak przyjąć słowo Boże? jak odczytać Jego wolę dla swojego życia? jak się zachować w konkretnych sytuacjach życiowych? Podstawową domeną Biblii nie jest odpowiedź na te pytania. Jeśli więc wierzący czytają Pismo święte jedynie celem znalezienia odpowiedzi na te pytania, narażają się na subiektywizm.

Subiektywizm jest zagrożeniem nie tylko indywidualnych czytelników Biblii, ale także spontanicznie powstających grup i ruchów formacyjno-modlitewnych, pozbawionych odpowiedniego kierownictwa duchowego. Przekonanie o tym, że Bóg bezpośrednio przemawia do serca wierzącego na modlitwie i podczas czytania Biblii może prowadzić na manowce błędu subiektywizmu. Przestrzega przed nim Drugi List św. Piotra: „to przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania” (2P 1,20). Indywidualistyczne podejście do Pisma świętego, nie liczące się z Tradycją Kościoła i autorytatyczną wykładnią już od pierwszych wieków stanowiło wyzwanie dla przewodników gmin chrześcijańskich.

3. Symbolizm

Istnieją tacy czytelnicy Biblii, którzy w każdym jej zdaniu dopatrują się symboli. Daje się dziś zauważyć podwójną tendencję dotyczącą symbolizmu: z jednej strony następuje zanik głębokiego myślenia symbolicznego, z drugiej zaś odradza się dość prymitywny i płytki symbolizm związany z rozwijającą się kulturą obrazu. Pierwsza tendencja sprawia, że na przykład coraz mniej rozumiane są niektóre znaki liturgiczne. Druga ma skutek przeciwny. Symboliczne ikony w programach komputerowych, symbole ułatwiające nawigację po sieci internetowej, tysiące tabliczek i wywieszek bez napisów, a zaopatrzonych jedynie w rysunki w miejscach użyteczności publicznej, symbole w reklamach proszków do prania i coca coli – wszystko to sprawia, że rozumienie tych prostych znaków staje się coraz bardziej powszechne, ale jednocześnie nie pogłębione. Jest prawdą, że w Biblii jest wiele symboli, jednak w ich interpretacji nie można iść zbyt daleko.

KONKLUZJA

*Nieznajomość Pisma Świętego
jest nieznajomością Chrystusa.*

św. Hieronim

Gdy pewnego razu św. Augustyn zastanawiał się na modlitwie nad kierunkiem swojego życia, usłyszał głos dziecka śpiewającego słowa: „weź i czytaj!”. Tak wspomina to wydarzenie w *Wyznaniach*: „Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być Boski nakaz, abym otworzył książkę i czytał ten rozdział, na który najpierw natrafię (...). Spiesznie więc wróciłem do tego miejsca, gdzie Alipiusz przez cały czas siedział. Pamiętam, że zostawiłem tam, odchodząc, tom pism apostoła. Chwyciłem książkę i czytałem w milczeniu słowa, na które padł mój wzrok. ‘Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwość’ ... Ledwie odczytałem te słowa, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność zwątpienia natychmiast się rozproszyła”.

Na przestrzeni wieków słowa Jezusa rozumiane były rozmaicie. W każdym okresie dziejów wymagają aktualizacji. Dziś również, gdy sięgamy po Pismo święte, staramy się zinterpretować nauczanie Jezusa i wysnuć zeń życiowe wnioski. Coraz częściej jednak pojawia się nowe wezwanie, nieco paradoksalne: to nie my mamy czytać słowo Boże, ale słowo Boże ma czytać nas, ma czytać nasze życie! Nie tyle my mamy je interpretować, ile słowo Chrystusa ma interpretować nas! Trzeba się przegłębiać w

Biblii jak w zwierciadle, trzeba dostrzec w niej swój wizerunek, jak widzi się własne odbicie w czystym lustrze wód jeziora. Takie jest zadanie każdego chrześcijanina.

Na początku VI wieku św. Jan Chryzostom nawoływał chrześcijan: „Postarajcie się o Biblię!”. Słowo Boże ma moc zmiany życia człowieka, może okazać się światłem, które wskaże drogę postępowania, może wlać w serce nadzieję i pociechę, może stać się źródłem wiary i zaufania złożonego w Bogu. To właśnie w świetle Bożego słowa osądzić możemy swe pragnienia i decyzje, zastanowić się, czy postępujemy zgodnie z wolą Jezusa i snuć refleksję o własnym postępowaniu. Czy jednak wystarczająco dobrze znamy Boże słowo? Czy Biblia w moim domu nie jest księgą zamkniętą? Czy oddaję się codziennie lekturze choćby krótkiego fragmentu tekstu Pisma świętego?

Nie należy martwić się zbyt, gdy nie od razu rozumiemy całą głębię przesłania biblijnego. Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ją poznawano i zgłębiano do samego dna. Jej lektura może stać się fascynującą przygodą odkrywania Boga, który wychyla swe oblicze zza kształtu liter, słów i zdań Pisma świętego. Oto właściwa droga do odmiany serca. Droga, o jakiej pisał ojciec pustyni o imieniu Pojmen: „Woda z natury jest miękka, a kamień twardy: ale jeśli zawiesić naczynie nad kamieniem, wyciekające krople drążą kamień. Tak też i Słowo Boże jest miękkie, a nasze serca twarde. Ale jeżeli człowiek często słucha Słowa Bożego, serce mu się otwiera”.

